MAŁY
Płomyczek
13
WARSZAWA, 24 LISTOPADA 1938 ROKU



Walek-grajek
na piszczałce
gra oberki,
polki, walce.

Łapie kotka
mała Kaśka.
— Zatańcz, kocie,
obertaska!

W SKLEPIE

U pana Kapistrana
tłok dziś w sklepie od rana.
Przyszła Zosia z pięterka.
— Właśnie nie mam sweterka.
Kupię sobie sweterek,
taki biały jak serek.
Przyszła Magdzia z ogrodu.
— Chcę mieć serdak od chłodu.
Kupię sobie serdaczek,
czerwoniutki jak maczek.
Przyszła skądsiś babusia.





— Kupię szalik dla wnusia.
Ma być szary jak kamyk,
z zielonymi boczkami.
Śnieżek sypie i sypie,
w krąg na domy opada.
Pan Kapistran się zwija,
towar z pudeł wykłada.
— Proszę, oto sweterek,
bielusieńki jak serek.
— Proszę, oto serdaczek,
czerwnoniutki jak maczek.
— A tu śliczny szaliczek,
szary niby kamyczek.

CHOCHOŁY

Idzie Wojtuś do stodoły i wynosi stamtąd duży snop prostej słomy.

— Uf! — posapuje i schyla się pod ciężarem.

Skręca w stronę sadu. Zrzuca snop i ociera pot z czoła.

— No, a teraz do roboty — zachęca sam siebie.

Koło Wojtusia sterczą drzewka owocowe. Są bez liści. Drżą z zimna.

Wojtuś rozwiązuje snop i bierze dużą garść słomy. Kręci powrósełko.

— Już nie będziecie dygotać, moje gruszeczki, jabłoneczki — szepcze. — Już wam mróz nie dokuczy. Ciepło wam będzie w chochołach.

Wojtuś się uwija. Starannie otula słomą każde drzewko. Uważnie je owiązuje powrósełkiem.

— Ale drzewka będą mieć ładne chałupki! — pokrzykuje z zadowolenia.

Ukończył wreszcie robotę. Popatruje

na otulone drzewka. Naraz widzi, jak stado wróbli obsiada chochoły.

— Ćwir! ćwir! ćwir! — śpiewają wróble i coraz któryś z nich włazi w słomę.

— Aha, już wiem, po co wy tam włazicie! Ciepła szukacie — mruczy Wojtuś.

Wtem... co to?

Coś szarego mknie po ziemi w stronę chochoła. O, znowu druga szara kulka toczy się i ginie w słomie.

— Ha! ha! ha! — śmieje się Wojtuś. — To przecież myszy! I one też szukają ciepła.

Wojtuś jest rad, że zrobił wygodę drzewkom, wróblom, myszkom.

Tata też jest rad z roboty. Mówi do Wojtka:

— Dobry z ciebie ogrodnik!





U FRYZJERA

U fryzjera
szybka szklana,
a za szybką
piękna panna.
Grzywka w loczki,
piękne oczki,
buzia z wosku,
malowana.
Stanął pudel
przed okienkiem.
Patrzy, patrzy
na panienkę.
— Bardzo piękna!
Już wiem teraz —
uczeszę się
u fryzjera.
U fryzjera
Fryderyka
są perfumy
w flakonikach.

Wszedł pudelek
i rzekł krótko:
— Proszę ostrzyc
wąsy z bródką,
zrobić loczki
jak u lali,
żeby wszyscy
podziwiali!
Pan Fryderyk
niby fryga
szczypczykami
tylko miga.
Tutaj loczek,
tu pukielek —
jaki śmieszny
ten pudelek!
Nie przystoi
pieskom wcale,
by czesały się
jak lale.

KTO NAJPRĘDZEJ ODPOWIE?



— Jakie masz imię? — spytał raz kowal zduna.

— Zgadnij — odparł zdun. — Powiem ci tylko tyle, że z imieniem mam zmartwienie. Bo jak się zacznie nowy rok, to mój brat obchodzi imieniny zaraz drugiego miesiąca, siostra — czwartego, a ja muszę czekać długo, aż do ostatniego dnia w roku!

— A urodziny?

— Z tym jeszcze gorzej. Urodziny mam w ogóle nie każdego roku, tylko co cztery lata.

— O! to naprawdę jesteś biedny — zawołał kowal. — A ile masz lat?

— Zgadnij. Jestem o dwa lata starszy od brata, brat o dwa lata jest starszy od siostry. A siostra ma teraz dwadzieścia lat.

Jakie jest imię zduna, kiedy przypadają jego urodziny i ile on ma lat?

O KRAWCZYKU MARCINKU



PAN I i II:

Dość mam tego
czekania!
Zwróć nam zaraz
ubrania.

MARCIN:

Och, wybaczcie,
panowie,
zaraz wszystko
opowiem.
Pracowałem
dzień cały,
wszystkie igły
pękały.
A ten krawczyk,
Jaś Psotek,
popsuł moją
robotę!

JAŚ:

Prawda na wierzch
wypłynie.
Kłamiesz, majstrze
Marcinie!
Bom ja Knotek,
nie Psotek,
i skończyłem
robotę!
A kto z panów
nie wierzy,
niech ubranie
przymierzy!

WSZYSCY:

Ty leniuchu,
Marcinie,
już cię kara
nie minie!
Odtąd dla nas
robotę
będzie robił
Jaś Knotek!



Koniec.

KOLEŻANKI

Wiatr huczy za oknami. Śnieg osiada na szybach.

W izbie siedzą dziewczynki i radzą.

— Prawdę mówicie — powiada Hela i smutnie kiwa główką. — Tylko patrzeć, jak będzie Boże Narodzenie. Mrozy idą. A tu tyle mam jeszcze roboty koło domu! A mama chora...

Hela ma zmartwioną minkę.

— Nie martw się, Helu — pocieszają ją koleżanki. — My ci pomożemy.

— Ja ci zabezpieczę okna. I kwiateczków narobię z bibuły, żeby było ładnie za szybami — mówi jedna.

— A ja ci ukręcę wałeczki ze słomy i obiję nimi futrynę u drzwi — mówi druga.

— A ja twojej mamie uszyję takie ciepłe, cieplutkie pantofle ze skrawków. Nogi jej w nich nie zmarzną — mówi trzecia.

Hela się uśmiecha. Cieszy się, że koleżanki pomogą jej w biedzie.



Odwiedziny

Co niedziela
do dziadusia
wybiera się
Hela-wnusia.
Co niedziela
po obiedzie
szykuje się
do odwiedzin.
Już wymyta,
uczesana.
Już sukienkę
kładzie sama.
— O, świeżutko!
O, jak ładnie!
— Tylko, Helu,
nie upadnij!
Mama chwali,
to znów radzi:
— Bądźże grzeczna
tam u dziadzi!
Poszła Hela.
Droga... Ścieżka...
Aż pod lasem
dziadzio mieszka.
Och, co krzyku,
co radości!
Dziadzio ściska —
babcia gości.
— Weźże, wnusiu —
zjedz to jabłko!
Może miodu?
— Daj jej, babko!
Wszyscy radzi
z tych odwiedzin,
więc czekają
dalszych niedziel.

SĄSIADECZKI



Agateczka,
sąsiadeczka
wyglądała
z okieneczka.
Oczki płowe,
włoski złote.
— Jakąż dzisiaj
mam robotę!
Parę pończoch,
jak należy,
muszę zrobić
do wieczerzy!
A wtem idzie
Michalinka.
— Pogadamy
o nowinkach!
— Nie mam czasu
ani troszkę,
muszę skończyć
tę pończoszkę.
Chcę się tylko
spytać pani,

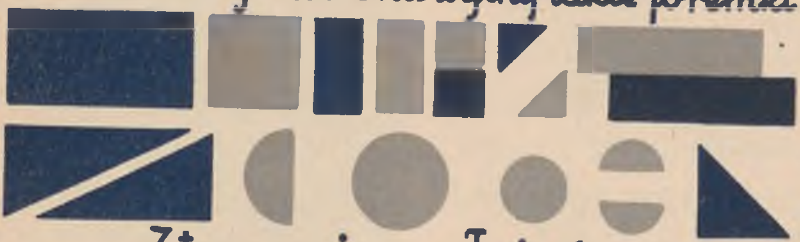
nie widziałaś
panny Frani?
— Panna Frania?
To strojnisia.
Nową suknię
miała dzisiaj.
— Nową suknię?
O, mój Boże!
Czy to prawda?
Czy być może? —
Sąsiadeczki
gadu-gadu
od śniadania
do obiadu.
Od obiadu,
— kto uwierzy? —
gadu-gadu
do wieczerzy.
Senek skleja
oczki płowe,
a pończoszki
niegotowe!



Robimy sami

Kartonowa układanka.

Z kolorowego kartonu wytnij takie foremki



Z tego można ułożyć:



SŁUCHAMY RADIA

26 listopada. Godz. 11 — Pan Mayzner nauczy Was piosenki o „Chłopcach z gwiazdą". Godz. 15 — Słuchowisko o królewnie Kasi, co miała nazwisko Śnieżka.

27 listopada. Godz. 14 m. 40 — „Wszystkiego po trochu".

28 listopada. Godz. 11 — Audycja „Na wiejskim podwórku".

29 listopada. Godz. 11 — Pan Frenkiel będzie mówił o starych i nowych zegarach. Ciekawe, ale trudne.

1 grudnia. Godz. 11 — Muzyka i piosenki śląskie.

WARUNKI PRENUMERATY „MAŁEGO PŁOMYCZKA":

W prenumeracie zbiorowej:		W prenumer. pojedynczej:	
miesięcznie . .	— zł 40 gr	miesięcznie . .	— zł 60 gr
półrocznie . .	2 „ — „	półrocznie . .	2 „ 75 „
rocznie . . .	3 „ 75 „	rocznie . . .	5 „ — „

POJEDYNCZY NUMER „MAŁEGO PŁOMYCZKA" KOSZTUJE 20 GROSZY

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ulica Juliana Smulikowskiego 4. Prenumeratę prosimy przesyłać blankietem P. K. O. Nr 6880.

W Warszawie prenumeratę przyjmuje filia miejska „Małego Płomyczka" przy ul. Świętokrzyskiej 18, tel. 5-22-18, od godz. 9 rano do 7 wiecz.

W Wilnie prenumeratę przyjmuje filia „Małego Płomyczka" przy ul. Wielkiej 42, telefon 21-31, od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem.

Redaktorka: Anna Świrszczyńska. Kierownik artystyczny: Kazimierz Pieniążek.
Wydawca w imieniu Związku Naucz. Polsk.: STANISŁAW KWIATKOWSKI.

Drukarnia Związku Nauczycielstwa Polskiego, Warszawa, ul. Smulikowskiego 4.

MAŁY Płomyczek



Ułóżcie te rozrzucone obrazki i opowiedzcie historię tej dziewczynki.